

Cześć i czołem. Słuchasz podcastu Polski Daily. Ja nazywam się Paulina Lipiec i zapraszam Cię do wysłuchania odcinka o Hiszpanii. Tak, tak to nie jest pomyłka. Ja dalej uczę polskiego i to dalej jest podcast dla uczących się polskiego, ale ostatnio dostałam bardzo dużo wiadomości i emaili od słuchaczy, którzy pytają mnie: “Co ty tam robisz w tej Hiszpanii? Jestem ciekawy jak wygląda twoje życie w Hiszpanii!” No to pomyślałam, że czemu nie. Opowiem wam trochę o tej mojej Hiszpanii, co mi się tutaj podoba, dlaczego tutaj jestem i jeżeli zechcecie mnie odwiedzić w Barcelonie i jeszcze tutaj będę, to może się umówimy na kawę. Postaram się wam w skrócie tak trochę opowiedzieć, jak zaczęła się w ogóle moja przygoda z Hiszpanią. Wiele lat temu, kiedy byłam jeszcze studentką, podejmowałam bardzo dużo spontanicznych decyzji. Na przykład wyszukiwałam tanieloty i latałam w różne miejsca w Europie. Sama. Na couchsurfing, czyli z minimalnym budżetem i tak kiedyś znalazłam bilety za 19 zł do Barcelony w tę i z powrotem. Oczywiście tanimi liniami lotniczymi. Zapłaciłam za bilety i okazało się, że nie mam pieniędzy na pobyt, więc sprzedałam kanapę i potem musiałam spać na materacu, ale to nieważne... Pojechałam na couchsurfing i jak dotarłam do mieszkania w, którym miałam spać to okazało się, że właściciel zapomniał, że przylatuje, ale nic. Otworzył mi drzwi i zaprosił mnie do domu, a następnego dnia “przez przypadek” zabrał mnie na plażę nudystów. Na początku byłam w szoku, że jak to? To jest dziwne, a potem, im więcej Hiszpanów poznawałam, tym bardziej wydawało mi się to naturalne, że oni są tacy wolni, liberalni, tolerancyjni, otwarci. Kurczę! Taka właśnie chciałam być! Po kilku dniach oczywiście wróciłam do domu i ta Hiszpania gdzieś tam została mi z tyłu głowy. Kiedy planowałam swojego Erasmusa to raczej chciałam jechać do Francji, bo moja romantyczna natura jednak wygrywała z tą tolerancyjną, otwartą i liberalną, ale żadna szkoła języka polskiego nie odpisała na mojego maila. Szkoła dla dzieci w Barcelonie odpisała bardzo szybko i zaprosili mnie na Erasmusa, więc po kilku miesiącach spakowałam się i przyjechałam. I skończyłam, sprzedając lody na plaży, co było dość interesującym doświadczeniem. Na tyle interesującym, że przez te kilkanaście miesięcy, kiedy mieszkalam tutaj 3 lata temu, zakochałam się po uszy w tym mieście. W tym mieście i w tych ludziach. Chyba po raz pierwszy raz w życiu czułam, że mogłabym iść na spacer w szlafroku, w bikini albo z włosami na irokeza i nikt nawet by się na mnie dziwnie nie popatrzył. To miasto epatuje wolnością i tego mi bardzo brakowało w Polsce.

Sprawy skomplikowały się finansowo, więc musiałam wracać i być może już wiesz, że dalej po mieszkam trochę w Polsce, trochę w Egipcie, ale to wspomnienie Barcelony i tego luzu było dla mnie tak bardzo ważne, że kiedy planowaliśmy z moim mężem jego studia, a studiuje zarządzanie w biznesie, to ja trochę naciskałam na tą Barcelonę. W końcu tutaj są bardzo dobre europejskie uczelnie. I udało się! Mój mąż dostał się na studia i teraz przez najbliższe półtora roku będziemy mieszkać w Barcelonie. Byłam przeszczęśliwa i pół roku odkąd przyjechaliśmy do Barcelony dalej jestem przeszczęśliwa! Jestem po prostu zachwycona tym miejscem, chociaż oczywiście nie jest idealne i bardzo dobrze wiem, że wielu ludzi, którzy przyjeżdżają do Barcelony mówią: "Rozczarowałem się. Spodziewałem się czegoś innego. Nic nie tutaj nie zachwycało. Ludzie opowiadają bzdury. No nie dla mnie." Ja po prostu mam jakiś taki sentyment do tej mojej Barcelony, ale dlaczego?

Odkąd się tutaj przeprowadziła zaskoczyło mnie w tym mieście bardzo wiele rzeczy. Na przykład to, że w lecie wiele restauracji i barów jest zamkniętych. Moja pierwsza myśl była bardzo kapitalistyczna, że jak to w lecie, kiedy miasto jest pełne turystów, a wywieszacie na drzwiach kartkę z napisem "Restauracja zamknięta, bo jesteśmy na urlopie". To nie ma sensu! Ale Hiszpanie tak robią, a przynajmniej tutaj w Katalonii, bo nie podróżowałam aż tak bardzo po Hiszpanii, żeby opowiedzieć wam o całej Hiszpanii. Ludzie tutaj bardzo cenią sobie swój czas wolny. Można tak powiedzieć, że całe społeczeństwo hiszpańskie to społeczeństwo millenialsów, którzy nie mają bzika na punkcie pracy nie lubią nadgodzin. Nie będą pracować 80 godzin w tygodniu tylko dlatego, żeby zarobić dodatkowych kilkaset Euro. Oni cenią swój czas i bardzo cenią sobie swój czas spędzany z przyjaciółmi i z rodziną. Bardzo często wychodzą na kolację, wychodzą na piwo, sangrię, wino, na tapas. Bardzo dużo spotykają się z innymi ludźmi i co ciekawe, spotykają się z nimi bardzo późno. To jest zupełnie normalne, że Hiszpanie idą na obiad o 21:00. Być może wiesz, że w Polsce pora obiadowa to mniej więcej od 15:00 do 18:00. Później jest tylko lekka kolacja. No chyba, że praca ci na to nie pozwala. Wtedy nie. Tutaj wszyscy spotykają się wieczorem i nie ma problemu, że dzieci są z dorosłymi w barze, nie.

Bardzo mnie też zaskoczyło, że w dzielnicy w, której mieszkam, a mieszkam na Gracji to jest taka starsza dzielnica, w której czujesz się jak w takim małym mieście, jest bardzo dużo

małych butików i sklepików z dziełami artystycznymi albo takich niezależnych butików z ubraniami. Zawsze się zastanawiam jak to jest możliwe, że takie sklepy nie upadają, nie bankrutują szczególnie, że mają bardzo dużo wolnego i szczególnie, że ludzie przecież bardzo często wybierają tanie produkty, na przykład H&M albo Zara, albo jakieś tanie sklepy, a tutaj tych artystów, tych przedsiębiorców jest bardzo dużo i funkcjonuje to. Nie wiem. Jest też bardzo dużo fryzjerów. Nie mam zielonego pojęcia dlaczego na każdej ulicy jest kilku fryzjerów. Niestety nie mogę powiedzieć, że wszyscy świadczą usługi wysokiej jakości, bo mam negatywne wspomnienia z hiszpańskimi fryzjerami, ale to nie zmienia faktu, że są wszędzie. Obok mnie w odległości 500 m jest pewnie 10 salonów fryzjerskich. Jakoś nie widzę, żeby te Hiszpanki, ci Hiszpani albo jeśli wolicie Katalończycy i Katalonki mieli takie fantastyczne fryzury. Myślę, że w większości są to katalońskie babcie.

Co mnie jeszcze zaskoczyło i to niestety dość negatywnie, jak mało jest tutaj zieleni... w centrum miasta. Tak, tak w centrum miasta, bo Barcelona jest otoczona Parkiem Narodowym i tutaj jest bardzo dużo zieleni. Można na przykład pójść pobiegać na bardzo długiej, kilkunastu kilometrowej trasie, która nazywa się Carretera de les Aigues, która jest przepiękna. Ma widok na wzgórze, ale w centrum miasta nie ma parków. Są takie małe skwery, jest główny park park - Ciutadella, ale nie ma takich małych parków, przez co bardzo dużo psów robi siusiu na budynki i to bardzo brzydko niestety, ale niektórzy Hiszpanie noszą, ze sobą butelkę z wodą i potem to przepłukuje a poza tym codziennie jeżdżą po ulicach specjalne ekipy sprzątające, które polewają ulice wodą i sprzątają, więc aż tak źle nie jest, ale jak pomyślę sobie o każdym europejskim mieście w średniowieczu, to robi mi się niedobrze. Drugim negatywnym elementem, który mnie zaskoczył są kradzieże znam bardzo dużo osób, które zostały w Barcelonie okradzione i byłem świadkiem takiej sytuacji. To znaczy nie złapałam nikogo na gorącym uczynku, ale jestem prawie przekonana, że pewien mężczyzna ukradł kobiecie, która jechała ze mną metrem portfel. Policja zwykle nie może nic zrobić. Jest tu tak bardzo dużo kieszonkowców, że nie da się tego powstrzymać albo policja nie umie tego powstrzymać. Mój mąż zatrzymał kiedyś taką akcję zobaczył w metrze. A może w pociągu mężczyznę, który wyjmował kobiecie z torebki portfel i po prostu go powstrzymał, potem zadzwonił na policję i na szczęście udało się tego mężczyznę, zaprowadzić na komisariat, ale cały czas kiedy chodzisz

po Barcelonie. Musisz myśleć o swojej torebce, o twoim portfelu, o swoich dokumentach. Na facebookowych grupach cały czas ktoś pisze, co może zrobić, bo zgubił portfel, zgubił dokumenty, bo skradziono mu wartościowe rzeczy. Jeśli będziesz kiedyś w Barcelonie bardzo uważaj! Naprawdę trzeba mieć oczy dookoła głowy.

I jest jeszcze jedna rzecz, która mnie bardzo zdziwiła w Barcelonie i trochę się wiąże z tą otwartością Hiszpanów. Polska i myślę, że wiele krajów słowiańskich jest dosyć skromna. Jeśli chodzi na przykład o sposób ubierania się bardzo długo myślałam, że nie, że nadażamy za zachodnimi trendami, nosimy krótkie spódniczki, kobiety noszą dekolty, nie wstydzimy się swojego ciała i jesteśmy bardzo wyzwolone. Aż do momentu kiedy poszłam do hiszpańskiej siłowni i zobaczyłam, że w przebieralni wszystkie kobiety chodzą nago. Nie wiedziałam gdzie się patrzeć i przez tą moją reakcję, uświadomiłam sobie jak bardzo jestem inna i inaczej postrzegam nagie ciała. Tutaj kobiety się nie wstydzą nie wstydzą się same przed sobą, ale też nie wstydzą się mężczyzn. Na przykład na plażach miejskich bardzo wiele kobiet opala się topless, a w lecie mało która kobieta nosi stanik. Dla mnie to był szok! I jeszcze trochę czuję się z tym niekomfortowo.

Mój mąż kazał wam też powiedzieć, że to co dla niego było zaskoczeniem, kiedy się to przeprowadził było to, że cała Barcelona ma zapach marihuany. Marihuanę czuje się wszędzie i nawet do końca nie wiem jak to jest z legalnością marihuany. Teoretycznie trzeba należeć do specjalnego klubu i tylko członkowie tych klubów mogą regularnie kupić marihuanę. Ja nie jestem takim członkiem i nigdy nie kupowałam tutaj marihuany, ale najwidoczniej bardzo dużo mieszkańców tego miasta należy do klubu.

Dobrze powiem wam jeszcze o kilku rzeczach, które kocham w Barcelonie i sprawiają, że chciałabym tutaj zostać. Przede wszystkim właśnie natura. Nie da w mieście, której nie ma, ale ta, która jest dookoła miasta. Barcelona jest miastem nad morzem, więc można codziennie pójść na plażę. Oczywiście nikt tego prawie nie robi, ale jeśli chcesz to możesz. Plaże w Barcelonie są bardzo zatłoczone, więc warto wsiąść w pociąg i pojechać kilka stacji poza miasto. Tam będzie dużo więcej miejsca, a w ogóle jeszcze najlepiej jest pojechać na Costa Brava do takich miejscowości na przykład jak Tossa Del Mar, która ma przepiękne klify i bardzo

sympatyczną plażę. W środku sezonu oczywiście będzie tam pełno ludzi, ale na przykład jeśli pojedziecie do San Pol Del Mar to macie szansę na mniej tłoczną plażę, a do tego najlepszą paellę jaką jadłam w życiu. Z drugiej strony mamy przepiękny park, o którym już wspominałam i bardzo dużo trafi ścieżek do wędrówek. No, bo tutaj już mamy góry i te wszystkie miasteczka, które otaczają Barcelonę też mają sporo do zaoferowania. Jeżeli pojedziecie trochę w górę Katalonii, trochę na północ to możecie aż dotrzeć do Andory. Jeżeli lubicie chodzić po górach. Poza tym pogoda w Barcelonie jest wspaniała. Nagrywam ten odcinek 23 grudnia i dzisiaj byliśmy z mężem na spacerze po Careterra de les Aigues. I było chyba 15 stopni, pełne słońce, czyste niebo fantastycznie w lecie jest trochę upalnie i w lipcu i w sierpniu może być nawet 35 - 40 stopni trochę jest to męczące, ale przynajmniej nie ma mrozu i nie jest tak szaro jak w Polsce.

Z takich aspektów czysto urbanistycznych to Barcelona ma bardzo dobrą komunikację miejską. Wszędzie można łatwo dotrzeć. Poza tym została zaprojektowana tak, że bardzo trudno tutaj się zgubić to dla mnie dobrze, bo bardzo często myślę o niebieskich migdałach i nie mogę się skupić na tym, gdzie idę i zapominam używać Google Maps.

No to już się pozachwycałam tą moją Barceloną, do której was serdecznie zapraszam i jeśli będziecie to napiszcie do mnie. Jeśli będę mieć czas bardzo chętnie pójdę z wami na kawę, ale nie myślcie, że pójdę z wami oglądać architekturę, bo nie jestem fanką architektury i już widziałam wszystkie domy Gaudiego.

Ale oczywiście nie jest to miasto idealne i czasami tęsknię za Polską, a szczególnie za polskim jedzeniem. Jest tutaj sklep polski, ale wszystko jest dosyć drogie. Poza tym tęsknię za Rossmannem. Jeśli nie wiecie, czym jest Rossmann to jest taka sieć sklepów drogerijnych, gdzie możecie kupić kosmetyki różnych marek. Nie mam pojęcia gdzie kosmetyki kupują Hiszpanie. Trochę w supermarkecie, trochę w jakimś sklepie, trochę w aptece. Nie ma jednego dużego supermarketu z kosmetykami i z chemią. J jestem trochę pogubiona. Chyba pojedę do Polski zrobić duże zakupy.

I oczywiście ostatnie i najważniejsze - brakuje mi polskich przyjaciół i polskiej rodziny. Kiedy mieszkasz na emigracji to wszystko cię omija. Wszystkie wyjścia na piwo, wszystkie aktywności.

PD040 Życie na emigracji: Co mnie szokuje w Barcelonie?

Nie możesz po prostu napisać do przyjaciółki: “Hej muszę z tobą porozmawiać! Chodźmy na spacer!” Kiedy mama do ciebie dzwoni i ma gorszy dzień, nie możesz do niej pójść i ją poprzytulać. Kiedy są święta musisz najpierw sprawdzić stan konta, czy masz wystarczająco dużo pieniędzy na bilet do domu, a kiedy masz wolne to jedziesz do domu, bo czujesz wyrzuty sumienia, że jesteś od nich tak daleko.

Życie na emigracji może być wspaniałe i , jak wiecie, bardzo mi się tutaj podoba. Nie jestem aż tak bardzo sentymentalna, ale ma też swoje ogromne minusy. Jeśli też jesteś na emigracji to wiesz, o czym mówię.

To już wszystko na dzisiaj. Zachęcam do subskrybowania i oczywiście do zakupu transkrypcji moich podcastów, dzięki czemu będziesz mógł zobaczyć to, o czym mówię w tekście i nauczyć się nowych fraz, nowych słów. To wszystko przyjdzie ci dużo łatwiej. Do usłyszenia w następnym odcinku!